

GAZETA W. MIĘSTWA POZNAŃSKIEGO



Drukarni i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

Chełmno, d. 17. Października. — Jeszcze w Czerwcu mieliśmy zamiar podać adres do zgromadzenia narodowego pruskiego względem praw narodowości polskiej w Prussach zachodnich, tymczasem adres ten z podpisami zabrał przemocą królewski leśniczy Grashoff z Kostkowa. Mimo nieprawności tego kroku, dopiero teraz po zwłoce trzechmiesięcznej zwróciła nam rejencya kwidzyńska na rozkaz ministra Kühlwettera ten adres, który podaliśmy do sejmu berlińskiego na ręce księdza kanonika Rychtera, brzmi jak następuje:

Szanowni reprezentanci ludu! »Niżej podpisani mieszkańcy Pruss zachodnich z powiatu lubawskiego, składają najuniższej reprezentacyi narodowej swoje słuszne zażalenia i najgorętsze prośby.

Pamiętno każdemu, ktokolwiek przeżył lat czterdzieści kilka, lub jest z ówczesną historią obeznany, że powiaty ziemi chełmińskiej i michałowskiej, jednocześnie z księstwem poznańskim od wielkiego księstwa warszawskiego oderwane i do Pruss przyłączone, miały na kongresie wiedeńskim w roku 1815, narodowość polską zagwarantowaną. Tę gwarancją, zmarły król pruski Fryderyk Wilhelm III., w odezwie swojej do narodu z d. 15. Maja 1815. roku, przyrzekł święcie dotrzymać. — Wprawdzie, powiaty ziemi michałowskiej i chełmińskiej na własne żądanie niektórych obywateli, z powodu odległości i trudnej komunikacyi przez Wisłę z Bydgoszczą, zostały do regencyi kwidzyńskiej przyłączone, jedynie dla miejscowej dogodności. Lecz przez ten środek administracyjny, mieszkańcy tych powiatów nie zrzekli się bynajmniej swoich praw i swojej narodowości.

Mimo jednak europejskiej gwarancyi i królewskich przyrzeczeń, rząd pruski pracował nieustannie od wielu lat, nad zagubieniem narodowości polskiej. Dowodem tego są liczne usiłowania na zagładę naszego ojczystego języka. Bez względu, że ludność polska ziemi michałowskiej i chełmińskiej, jest pięć, a miejscami i sześć razy liczniejsza od ludności niemieckiej, wszelkie jednak urzędy administracyjne, policyi i sądownictwa obsadzono Niemcami, którzy nie posiadają języka polskiego, swoje czynności ustne i piśmienne za pomocą tylko tłumaczy odbywają w języku niemieckim. A ztąd nieustanne trudności dla mieszkańców polskich pod takimi urzędnikami codziennie się przedstawiają. I dla tego to mieszaniec polski daleko niżej od mieszkańca niemieckiego stoi, bo w swych prawach bardzo łatwo pokrzywdzonym być może i częstokroć pokrzywdzonym bywa.

Użyto nawet duchowieństwa do niemieczenia narodu polskiego. Parafiom polskim, bez względu na częste ich zażalenia i narzekania, narzucano księży niemieckich z odległych prowincyi. Księży zaś polskich poprzysyłało w prowincye niemieckie. Taki więc kapłan nieznający języka swoich parafian, zamiast być dla nich przykładem i oświatą, staje się pośmiewiskiem i zgorszeniem, i swoich obowiązków sumiennie i z korzyścią dopełnić nie może. Ztąd obojętność, osłabienie w wierze, niereligijność i niemoralność stopniowo się do gmin polskich wkłada.

Nie dość na tém; wszystkim gminom polskim nawet i takim, gdzie ani jednego Niemca nie ma, narzucano nauczycieli niemieckich i dzieci wiejskie, których rodzice całą edukacyą na nauczaniu ich czytać i pisać zakładają, uczą po niemiecku. Dziecko więc polskie, po uczęszczaniu przez lat kilka do szkółki gminnej, nie umie czytać ani na polskiej, ani na niemieckiej książce. I tę jeszcze niekorzyść odnosi, że wielu przekształconemi, cudzoziemskimi wyrazami swoją ojczystą mowę oszpeci.

Równie w szkołach miejskich, chcąc narodowość polską wytępić i polskie dzieci zniemczyć, w niektórych miejscach wcale polskiego języka polskich dzieci nie uczą; w innych zaś, na ten przedmiot naznaczono tylko jedną godzinę w tygodniu. Ponieważ zaś wszystkie przedmioty w niemieckim języku bywają wykładane, którego polskie dzieci nie rozumieją, dla tego też bardzo mało lub wcale nie z udzielanych im nauk nie korzystają. — Ucząc się wszystkiego na pamięć, nabierają wstrętu do wyższego się kształcenia. — Zaniedbane duchowo, tępiją na umyśle. A gdy do praktycznego

przejdą życia, nigdy z niemiecką młodzieżą, która w swym ojczystym wychowana i kształcona jest języku, w równi stanąć nie mogą.

Podobnie urządzono szkoły wyższe, gimnazyja i seminarya, z których wyrzucono język polski; dla tego też polska młodzież po kilka lat w każdej klasie siedzieć musi, dopóki zupełnie nie zniemczeje; bo z wykładanych nauk w języku niemieckim korzystać nie może. Mając tylko trudności do zwalzenia, traci chęć do nauki i rzadko kto z niej wyższe klasy kończy. Tak więc szkoły niższe i wyższe są tylko istotnymi zakładami do niemieczenia polskiej młodzieży, która w swym kształceniu wstrzymywana, później od wszelkich urzędów usunięta zostaje. Ztąd wszystkie korzyści spływają na ludność niemiecką, a ciężary na ludność polską.

Zarazem użalamy się głośno na środki, któremi usiłowano gwałtem wcielić Prussy zachodnie do związku niemieckiego. — Urzędnicy, stanowiący naczele niemieckiego ludu, dążyli do swego celu w najniegodziwszy sposób. — Obsadzono wojskiem powiaty, w których ludność polska jest przewyższająca. Zwolywano w publiczne miejsca zgromadzenia, na które tylko ludność niemiecką zapraszano do podpisywania prośby za wcieleniem naszej prowincyi do rzeszy niemieckiej. Polakom zaś zabraniano wszelkich zgromadzeń w Chełmnie, Grudziądzu i Nowém mieście. — Oburzające szczegóły nowomiejskiego zgromadzenia jużesmy wyłożyli radzie ministrów w naszej proźbie z dn. 15. Kwietnia b. r., przesłanej na ręce byłego jej prezesa p. Camphausen, na którą dotychczas nie mamy żadnej odpowiedzi.

Z woli rządu rozsiewano rozmyślnie między lud wiejski polskiego pochodzenia trwożliwe wieści, jakoby polska szlachta usiłowała dawny system wprowadzić, wydrzeć chłopom grunta i gnębić ich poddaństwem.

Królewska nawet regencya w Kwidzynie, tę podstępą potwarz w drukowanej proklamacyi rozesała w licznych egzemplarzach, które lantraci i rentmajstrzy rozkazali poprzybijać na drzwiach u wszystkich sołtysów i szynkowni. — Pod takim wpływem urzędowych zabiegów, wszelkie podpisy zyskane za wcieleniem powiatów polskich Pruss zachodnich do związku niemieckiego, w jakiegokolwiek się liczbie te znajdują, nie mają żadnego znaczenia i nie mogą na teraz lub na przyszłość być dla polskich mieszkańców obowiązujące.

Najdokładniej objawia wolę ludu polskiego, protestacya zanesiona przez pierwszych wyborców, czyli walmanów na dniu 1. Maja b. r. przeciw wybieraniu deputowanych do Frankfurtu, w których to wyborach ludność polska nie chciała mieć żadnego udziału; o czém z akt protokularnych w każdym czasie przekonać się można.

Takie i tym podobne krzywdzenia polskiej narodowości, gwałcenie i szarpanie naturalnych i najświętszych praw polskiego ludu zadały jego sercu trudne do uleczenia rany. Jeżeli dotąd, wbrew traktatów, wbrew wszelkiej sprawiedliwości, śmiano popełniać tyle bezprawów i nadużyć, czegoż się mamy spodziewać po wcieleniu naszej prowincyi do rzeszy niemieckiej zdradą i podstępem miejscowych urzędników pod wpływem przemocy? Jakąż rękojmią może być dla nas na przyszłość zapewnienie zachowania naszej narodowości przez reprezentacyą niemiecką, która sama bezsumiennie gwałci prawa narodów, potwierdza dawne zabory i rozrządza cudzą własnością? Krzywdzeni oddawna i w obawie o gorszą jeszcze przyszłość udajemy się do was z ufnością, szanowni reprezentanci ludu, zanosząc usilną proźbę, abyście przy naradach nad konstytucyą dla królestwa pruskiego, polską narodowość dla ludności polskiej Pruss zachodnich, pod wszelkimi względami zagwarantowali.

A mianowicie żądamy od was słusznie:

- 1) Tych samych praw dla ludności polskiej, jakie ma i mieć będzie ludność niemiecka.
- 2) Obsadzenie wszystkich urzędów tylko takimi urzędnikami, którzy w równym stopniu posiadają język polski i niemiecki.

3) Wyniesienie polskiego języka obok niemieckiego na urzędowy, tak iżby wszystkie władze z polskim ludem tylko po polsku czynności odbywały.

4) Nadanie polskiemu językowi we wszystkich szkołach tego samego znaczenia jakie ma niemiecki.

Ponawiając z ufnością nasze proźby, przesyłamy wam godni zastępy ludu, nasze najgłębsze uszanowanie. (Następuje przeszło tysiąc podpisów.)

Sachsen Altenburg. Altenburg, dn. 23. Października. — Dzisiaj rychło z rana o godzinie niezwykłej zabrzmiały trąby strzeleckie, uderzono w bębny wojskowe, i zgromadziły się spiesźnie wojska związkowe, stojące tu garnizonem. Równocześnie trzy strzały alarmowe znak dały jeździe po wsiach okolicznych rozłożonej, aby do miasta przybywała. Po między ludem zdziwionym chodziły pogłoski rozmaite. Aż w końcu pokazało się, że wszystkie rozporządzenia te ostrożności zmierzały do przyaresztowania jednego człowieka t. j. Dr. Douai, autora republikańskiego katechizmu dla ludu. Co też w istocie wykonano, i gdy go pod silną eskortą wojskową odprowadzano na ratusz, oddział celnych strzelców saskich mężnie odwrót zasłaniał. Dr. Douai jest dotąd, 3 godzina z południa, w więzieniu, i to jak wieść niesie, na rek wizycją zagraniczną. Lud dotąd zachowuje się spokojnie. Wojska saskie należące do kontyngensu dowiodły wzorowej karności i posłuszeństwa.

Francya.

Paryż 21. Paźdz. — Z rozkazu ministra wojny zaprzestano wydawania brońi gwardiom narodowym. Gwardie po departamentach mają zamienić swą broń zapalkową na broń ze skałkami.

Pałac Luksenburg urządzają na strategiczny środkowy punkt lewego brzegu Sekwany i osadzają wojskiem.

Komisja ustawodawcza postanowiła wypuścić z konstytucyi Art. 119., rozporządzający wybór prezesa rzeczypospolitej po przegłosowaniu nad konstytucją. Wybór ten ma nastąpić według jej wniosku.

Podobno Ledru Rollin z towarzyszymi swoimi dla tego nie przybył na wielki bankiet demokratów, iż odmówiono jego żądaniu, ażeby na tym bankiecie Proudhon się nieznajdował.

Na posiedzeniu dzisiejszym zgromadzenia narodowego rozprawy toczyły się nad zastępstwem przy naborze do wojska. Thiers powiada, że pod tym względem chcą Prussy naśladować, on zaś odradza ten systemat. Siła wojskowa we Francyi okazała się według dotychczasowego systematu wyborną; nienależałoby odstępować tak skwapliwie od niego i oburzać części ważnej mieszkańców przeciw temu prawu wojskowemu. W końcu rzekł mówca: wy, którzy nas oskarżacie, że mniej kochamy rzeczypospolitą od was, nie kładźcie przeszkód rzeczypospolitej, a uwolnicie ją od uwikłań, których nie jesteście w stanie obliczyć.

Minister wojny: przemawiam jako reprezentant i wojskowy. Nie żądamy, aby utrzymanie lub zniesienie zastępstwa w wojsku było umieszczone w konstytucyi. Jeżeli posiadać będziemy armią, która nie pochodzi z całego narodu, natenczas może się wyrodzić duch nie mający znamienia całego narodu, a kiedyś urość niebezpieczeństwo z tego składu wojska zagrożające wolności. Co do mnie, jestem zdania komisyy. — Jenerał Lebreton zaprzecza, ażeby armia stać się mogła niebezpieczną dla wolności. Tego dopóty przypuścić nie mogę, dopóki armia mieć będzie cnoty republikańskie. Niebezpieczeństwo grozi tylko wtenczas, jeżeli stopnie nie będą rozdawane według reguł, a obchodzenie się z żołnierzami i oficerami nie będzie towarzyskie.

Lamoricière: zdaje mi się, że jenerał Lebreton przycina mojej administracyi, proszę go, aby się jaśniej wyraził; jestem gotów odpowiedzieć na wszystkie jego pytania, skoro mi dowiedzie, że przekroczył prawość.

Cavaignac daje dobre świadectwo swemu przyjacielowi Lamoricièrowi; na to jenerał Lebreton oświadcza, iż się obowiązuje ściśle dowieść, że prawa niedotrzymują pod względem wojskowym. Lamoricière żąda, aby dzień wyznaczono na interpellacyą dla jenerała Lebreton, a na nią dostatecznie odpowie. Temu sporowi położył koniec prezes i dał głos jenerałowi Laidet. Ten popierał zmieniony systemat zastępstwa. Jeszcze kilku mówców chciało przemówić nad tym artykułem, ale niecierpliwe zgromadzenie oświadczyło się za ukończeniem rozpraw. Przyjęto wreszcie poprawkę Deslongrais, którą potwierdziła komisyy, a brzmi jak następuje: warunki uwolnienia się od osobistej służby w wojsku, zostaną osobnym prawem przepisane.

Do art. 108, o organizacyi gwardyi narodowej i składzie armii, mającej być urządzonej według osobnego prawa, wnosi P. Leroux poprawkę: każdy obywatel, który należy do wyznania uważającego wojnę za zasadę brutalną, jest wolny od służby wojskowej. Poprawkę tę odrzucono, a przyjęto artykuł komisyy. Równie przyjęto artykuł 109, który brzmi: publiczna władza jest posłuszna. Żaden korpus uzbrojony nie może obrać; a po przyjęciu artykułów 110, 111 i 112 odroczone posiedzenie.

Strazburg, dn. 20. Października. — Nowe ministerstwo nie podoba się prassie. Dzienniki niemal wszystkie przeciw niemu powstają. Z naszych deputowanych tylko sześciu za niem głosowało i powiadają, że to ministerstwo mimo wielkiej za sobą większości w zgromadzeniu długo się nie utrzyma. — Od kilku dni znaczne odbywają się ruchy w wojsku. W skutek cofnięcia się armii alpejskiej wschodnie nasze załogi i Franche

Comte otrzymują znaczne wzmocnienia. Mówią, że nowy odbędzie się nabór do wojska. — Stronnictwa krzątają się około wyboru nowego prezesa rzeczypospolitej. W departamencie Mozeli popierają kandydaturę Ludwika Napoleona, u nas on niema zwolenników, bo okrył się śmiesznością podczas znanego wypadku strazburskiego. — Jutro rozpoczynają się u nas uroczystości z powodu przyłączenia Elzacyi do Francyi.

A u s t r y a.

Wiedeń, dn. 20. Października. 6 godzina wieczorem. — W tej chwili gromadzą się tłumy liczne ludu na rogach ulic około proklamacyi komendanta gwardyi narodowej Messenhausera, w której dowódzcy armii węgierskiej donoszą, iż z armią swoją na pomoc Wiedniowi dążą. A ta jest następująca: »Najściślejszy węzeł braterstwa łączy od wieków naród węgierski z ludem austriackim, a wolność konstytucyjna, którą sobie ludy monarchii w dniach marcowych wywalczyły, i którą monarcha potwierdził, jeszcze bardziej węzeł ten wzmocniły. — Wspólnym obowiązkiem naszym jest bronić nieocenioną prawnie konstytucyjną wolność naszą. — Wojsko węgierskie oświadcza niuięszém, iż swym zagrożonym braciom austriackim idzie na pomoc, i wszelkimi siłami swojemi ścigać będzie owe hordy kroackie, które wygnane z Węgier niszczą teraz niwy Austrii. Przekonani jesteśmy, iż wypędziwszy nieprzyjacielską Jellaczica armią z Austrii i przywróciwszy Wiedniowi dowóz wolny i związki handlowe, usługę największą wyświadczymy tak wolności ludu z nami zbratanego, jako też dynastyi i monarchii całej. Wojsko węgierskie gotowem jest dla interesu wspólnego żyć i umierać. Wiedeńczykowie! Zaufajcie nam! — Bóg słusznej sprawy naszej nie opuści. — Z obozu węgierskiego 19. Października 1848. Moga m. p. dowódzcy armii węgierskiej. — Wład. Csany, pełnomocny komissarz sejmny — Sam. Bónis m. p. pełnomocnik kom. sejmowy. Wrażenie, jakie plakat ten sprawił, było podobnem do iskry elektrycznej ożywiającej. Kuryer przywiózł proklamacyą ową do komitetu sejmowego, który z początku wątpił o jej autentyczności, gdyż nie było pieczęci. Jednak kilku członków poznało pismo i podpis własnoręczny Pazmandego, i zeznanie kuryera wszelką wątpliwość usunęło. Według opowiadania jego w armii węgierskiej na pierwszej linii stoi 35,000 ludzi, w odwodzie 15,000, pomiędzy tymi wojska nieregularnego tylko 8000. Zaręczał on, że Węgry dzisiaj wieczorem jeszcze dojdą do Fischament, a jutro rano staną pod Schwechat i Simmering, gdzieby przyjsć powinno do bitwy. Zawody liczne we względzie przyjscia armii węgierskiej, jakich w tygodniu upłynionym doznałimy, uniewinniają w części wątpliwość naszą lubo nieuzasadnioną, wielu jednakże zdanie to podziela.

Stan Wiednia i okolicy 20. Paźdz. — Jeżeli nas niemyła doniesienia, Jellaczic przeniósł główną kwaterę swoją z Rothneusiedel do Zwölfaxing, który leży na drodze z Schwechat do Himberga. Gdyby się to potwierdzić miało, wtedy można być prawie pewnym, że skoro armia północna w Marchfelde się skoncentruje, ban połączy się z nią i wkroczy do Węgier bez bombardowania i oblężenia Wiednia. Tym sposobem kara za ociąganie się doścignaby Węgrów bardzo wczesnie, jeżeli połączenia się trzech armii nie ubiegą. Baszty miasta i barykady wewnętrzne po większej części z obrońców ogołoczone, gdyż siły całe na linią zewnętrzną zebrano. Na pochylnościach pasą się spokojnie woly i owce. Na placu uniwersyteckim przy odgłosie muzyki wesołej zapisują do czwartego korpusu gwardyi ruchomej z najlepszym skutkiem. Kramy w mieście pootwierane, i gdyby przejazd przez bramy miasta dla wozów stał otworem, wtedy obsadzenie z trzech stron okolicy wcaleby się czuć nie dało. Wielu mniema i spodziewa się jeszcze rozwiązania tego kłębka na drodze spokojnej, lecz inni nic bardziej nie pragną, jak aby raz przecie miecz rozstrzygnął. Sejm jako też rada gminna odgrywają rolę pojednawczą, mimo kilku wyrażen ostrych, dowództwo zaś naczelne gwardyi narodowej stanowczo przechyla się na stronę ludu ducha wojowniczego. O niczém więcej nie myślą, jak o oddaleniu wojska z okolicy Wiednia, z życzeniem tём spać się kładą, i z tём wstają.

Doniesienie telegraficzne z dnia wczorajszego 3¼ po południu powiada: Pod Simmering cofnęła się piechota pozostawiwszy tylko jedną kompanią z jedną armatą. Pod Ziegelofen stoją widety nasze a na odległość strzału wojskowe. — Bardzo wielu wieśniaków z rozmaitych stron przybywa do Wiednia z zażaleniem, iż wojska cesarskie zabierają im wiktuały wszelkie, z któremi oni do Wiednia się udają. Otóż to jest przyjacielski sposób myślenia jenerałów cesarskich! Wczoraj przytrzymano wielu pod Tedlers i puszczono z próżnymi rękami do Wiednia.

W obozach nieprzyjacielskich pod murami naszymi miało się objawić rozstrojenie pomiędzy wojskiem. Przychylnymi ludowi najwięcej okazują się żołnierze z pulków niemieckich. Często podobno usłyszeć można pytania: dla czego mamy przeciw współobywatelom naszym, przeciw braciom naszym, ludowi walczyć, i dla czego niemamy raczej użyć brońi naszej na obronę wolności ich a tём samém i naszych? Dla czego nas tak poniżają, zmuszając nas do walczenia wspólnie z hordami, tłuszcą Jellaczica za sprawę zupełnie nam obcą? Jesteśmy zdradzeni, zaprzędani, i tylko narzędziem ślepego stronnictwa o sobie jedynie myślącego, i nieprzyjacielskiego ludowi. Gdyby się niechęć pomiędzy wojsko nawet nie była zakradła, dawnoby już byli przeciw nam i Węgom po nieprzyjacielsku wystąpili.

Na wzgórzach za Jedlersee i Jedlersdorf stanęła obozem ilość znaczna jazdy. Za Florisdorf widać nadzwyczajne mnóstwo furgonów i przytęm cokolwiek jazdy. Część znaczniejsza posuwa się ku Florisdorf.

Dzisiaj wieczorem wszedł oddział armii Windischgrätza do Florisdorf. Część mostu gwardia obywatelska natychmiast puściła z wodą, i odcięła ową załogę od Wiednia, i kilka szanów które na prędce usypano broni przeprawy. Spodziewamy się, że zagrożenie na jednym punkcie nieodwiedzie bacności od niebezpieczeństwa na inne miejsca.

Kilka obwodów wyborczych w Wiedniu ma zamiar ogłosić mandaty deputowanych, którzy puciekali, za nieważne, i wybory nowe przedsięwziąć; postanowienie to zasługuje na pochwałę, gdyż nie tak często zakodźć będzie pytanie, czyli dostateczną jest liczba członków obecnych. — O plakacie powyższym, który donosi o zbliżaniu się armii węgierskiej, rozmaicie sądzą. Pospolicie mniemają, że tak mało się potwierdzi, jak zapowiedzenia dawniejsze, i lękają się nawet, aby to niebyła łapka, aby lud nasz zapalony pociągnąć do czynu nierozumnego, tym sposobem dać pozor armii, iżby tu dłużej pozostać mogła. — Rozeszła się tu pogłoska o utworzeniu ministerstwa z Windischgrätza i Stadioną, lecz jak się zdaje, jest to wymysł na większe ludu oburzenie, gdyż pominiawszy przymioty tych ludzi, czy nie byłoby to kłamstwem wierutnym napiętnować przyrzeczenie ministerstwa ludowego. Wieści o strzeleniu do cesarza nie dajemy wiary, gdyż dzieciństwem by było nastawać na biednego, oszukanego człowieka. Wiadomo, że stronnictwo, które teraz winnem jest całemu zamieszaniu, że kamarylla dawno już straszyla cesarza strzałami, i być łatwo może, że podłość taka zdawała się teraz potrzebną nieprzyjaciółom ludu, gdyż przez to tem więcej niedowierzanie opanuje serce tego człowieka, którego ufność w chwili obecnej byłaby nam pożądaną. Bądź co bądź prawdziwego leży w pogłosce owej, niebyłoby się nigdy wydarzyło, gdyby cesarz zamiast że sam opuścił Wiedeń raczej zauszników swoich był pooddalał.

Brünn, dn. 22. Października. — Znów wykonano czyn bohaterski. Jednego z gwardzistów naszych, nazwiskiem Lachmann, powracającego z Wiednia, lubo bezbronnego przytrzymali ułani pod Florisdorf. Oficer jeden oświadczył, iż go zatrzymają jako zakładnika za owych sześciu ułanów, których wiedeńczykowie schwytyli, gdy się za nadto pod miasto zbliżyli. Włóczyli go jak to mówią, od Anasza do Kaifasza, aż nareszcie generał jakiś przesłuchał go i wywiedziawszy się o stosunkach jego, puścił do domu. Także jeden z akademików, a według innych gwardzista, noszący mundur legii, dostał się w ręce wojska. Nie wiadomo, co się z nim stało. Z powodu tych wypadków dowódca tutejszej gwardii narodowej wezwał energicznie księcia Windischgrätza, aby nie deptano więcej samowładnie praw konstytucyjnych. Po wszystkich rogach czytamy słowa pokoju, a nadużycia wojenne dają nam się we znaki. Co to ma znaczyć? Pytamy się? — Batalion piechoty przyszedł tu wczoraj dla zmocnienia garnizonu.

Bajeczną niemal wiadomość zamieszcza gazeta Vossa z Tyrolu, a brzmi jak następuje: Frankfurt nad Menem: w tej chwili odbieramy bardzo ważne gazety tyrolskie. Nietylko postanowili Tyrolczykowie nie słuchać rozporządzeń wiedeńskich, któreby ogłaszano bez podpisów cesarskich, ale też żadnych odezw cesarskich bez kontrasygnacji ministrów odpowiedzialnych. Nadto rozpisano ogólne zgromadzenie chłopów na dzień 21. b. m.; powiadają, że zamiarem chłopów jest urządzić się zupełnie na wzór szwajcarski, i połączyć się ze Szwajcaryą, albo oddać się pod rozporządzenie rzeszy niemieckiej. (Dziwna rzecz, że o tem Niemcy dowiadują się naprzód z Frankfurtu nad Menem).

G a l i c y a.

Kraków 22. Paźdz. — Zkąd to pochodzi, że włościanie nasi na których postępowanie dotąd żalić się niemogliśmy, okazują w niektórych okolicach występne dążności, odzywają się naraż z nienawiścią przeciw wszystkim co surduty noszą? Zkąd to pochodzi że włościanin nasz, który całe swe życie nie wiedział o cesarzu, nie słyszał o cyrkule, teraz w każdej okoliczności od pierwszego tylko spodziewa się dobrodziejstw, drugiemu tylko swego nieposłuszeństwa nie odmawia? Zkąd to pochodzi, że po usamowolnieniu przez właścicieli ziemskich, gdy włościanin stał się niezależnym panem swego majątku; odzywa się w nim nienawiść ku sąsiadowi swemu właścicielowi folwarku, do tego posunięta stopnia, iż nie wzdryga się oświadczyć: iż dotąd dobrze nie będzie, dopóki nie postąpią sobie z panami tak jak włościanie galicyjscy w r. 1846. Czy to jest rodzimą włościan naszych myślą, czy obcym podszeptem? Czy kilkunastomiesięczny pobyt na naszej ziemi obcych nam osób, tak występne rzucił w włościan nasiona? Cokolwiek bądź, każdy przyznać musi, że zdania te obce były włościanom tutejszym za dawnego rządu W. M. Krakowa — odezwaly się one pierwszy raz po nadaniu konstytucji cesarstwu austriackiemu, gdy przy obiorach na wyborców, w kilku miejscach, uważali włościanie głoszących za burzycieli, i u wojskowych o sposobie dalszego postępowania zasięgaliby rady — powtórzyły się zaś w obecnej chwili gdy niektórzy włościanie wsi Ciężkowic, Kościeleca, Trzebini i Młoszowy o potrzebie powtórzenia rzezi z r. 1846. zamysłali. Włościanie Trzebini i Młoszowy myśl swą o tyle już czynem poparli, iż zmusili komisarza dystryktu Trzebini do uwolnienia sołtysa trzebińskiego Głucha, silnie poszlakowanego o namawianie do wyrznięcia panów.

Rada miejska do obywateli miasta Krakowa. — Trośliwość wasza o interes ogólnej wolności i o honor narodowy jest nowym dowodem szlachetnych uczuć waszych. Rada cała podziela je z wami, ale czuwająca nad spokojnością miasta i bezpieczeństwem mieszkańców ma obowiązek przypomnieć wam, iż wolność bez porządku i szanowania praw, nie jest wolnością ale jest bezrządem w skutkach swoich równie oplakany jak despotyzm. Wypadki dnia dzisiejszego dowodem są, iż szlachetnego waszego zapalu chcieli nadużyć ludzie, którzy pomimo przesadzonego okazywania zasad liberalnych są rzeczywiście największymi nieprzyjaciółmi tychże zasad. Obywatele miasta Krakowa odrzućcie podszepty tych ludzi, którzy niegodni waszego zaufania szkodzą wykształceniu swobód konstytucyjnych; połączcie go w radzie miejskiej, która z waszego łona wypływa i dla dobra waszego poświęcić się pragnie. Kraków 20. Paźdz. 1848.

Prezes rady J. Krzyżanowski; sekretarz jen. Kroebel.

— Towarzystwo narodowe polskie w Krakowie wydało pod dniem 12. Października odezwę do posłów Galicyi i Krakowa na sejm Wiedeński, aby zechcieli dać nam skazówkę postępowania w obecnych okolicznościach, tudzież aby zawezwali sejm do wydania odezwę do prowincyi całej monarchii austriackiej, a szczególnie do naszej, przekonywującej lud, że wypadki wiedeńskie z dn. 6. i 7. Października nie są skutkiem działań stronnictwa chcącego obalić konstytucyę, i inne swobody przez cesarza poprzednio potwierdzone i przyznane, ale owszem są jedynie wywołane przez działania kamarylli sprzyśżonej na wszystkie otrzymane dotąd swobody. Towarzystwo narodowe polskie odebrało na list swój pod datą 18. b. m. następującą odpowiedź:

Do Towarzystwa narodowego polskiego w Krakowie!

Pospieszam z uwiadomieniem, że w skutek odezwę szanownego towarzystwa do posłów galicyjsko-krakowskich w Wiedniu, poseł lwowski Floryan Ziemiakowski wniósł na wczorajszym posiedzeniu sejmowym, ażeby wydano proklamacyę do ludów wszystkich prowincyj państwa austriackiego, któraby zbila wieści przez biurokracyę fałszywie rozsiewane, jakoby sejm w Wiedniu wzięwszy niby górę nad cesarzem, miał zamiar zniweczyć teraz swobody przez niego narodom niedawno nadane, a następnie zaprowadzić napowrót pańszczyznę, jak dawniej była. Wniosek ten izba przyjęła jednogłośnie, i dziś odezwa będzie ogłoszoną tu w Wiedniu i rozsiłaną po prowincjach. Uchwalono także na wczorajszym posiedzeniu sejm, ażeby ministerium czuwało nad ścisłym i szybkim ogłaszaniem wszystkich uchwał sejmowych po prowincjach, i ażeby stósowne w tym względzie wyszło rozporządzenie do naczelników prowincyj. — Wiedeń, 18. Paźdz. 1848. Pozdrowienie i Braterstwo.

Karol Moszczański.

Żółkiew. (Podburzanie Rusinów.) Obywatel Ksawery Kleczkowski, członek rady nar. Żółkiewskiej, złożył radzie raport z dnia 12. Października, z którego jawnie się pokazuje, iż duchowieństwo ruskie nie przestaje podburzać chłopów przeciw szlachcie. Rada Ruska w Żółkwi pod naczelnictwem kanonika Gierowskiego prof. teologii we Lwowie, który tu co tydzień na sessyę zjeżdża, jest głównym ogniskiem knowanych zbrodni, bo zamiarem nie tajnym duchowieństwa ruskiego, którym kieruje rząd rossyjski, jest wyrznięcie szlachty i wyniszczenie polskiego żywiołu w Galicyi wschodniej, a tym sposobem otworzenie pola chciwości rossyjskiego gabinetu. Księża opowiadają chłopom, że generał Bem pisał do cesarza, aby wszystkich tych Polaków, których Moskał porozpędzał po świecie sprowadzić do Galicyi na wasz kark. Pod pozorem tworzenia gwardii narodowych, które przecież dotąd nie były po wsiach zaprowadzone, ani nakazane, namawiają chłopów do uzbrajania się. Chłopi mówią, że im brakuje lasów i pastwisk, księża wołają: miejcie gwardyę, a weźmiecie sobie sami czego wam dać nie chcą. Starosta Martinowicz zamiast zapobiedz zlemu, nie zważając na przedstawienia czynione mu przez obywateli Adama Komorowskiego i Henryka Obertyńskiego, odpowiedział, że gdy chłopci mają prawo obywatelstwa, wolno im się zatęm w rady zbierać, a żałuje tylko, iż namiętności niektórych Rusinów lub Polaków, między ludem nienawiść wzbudzać usiłują.

Komissarz Stark zesłany do Sokala, zawezwał wójta ze Skomoroch czy podanie rzeczonych obywateli jest prawdą. Wójt odpowiedział, że komissarz może przybyć do niego, i tak się stało, komissarz przyjechał, a wójt kazał się gromadzie uzbroić w kosy i oświadczył komissarzowi, iż to czyni na rozkaz rady ruskiej, zaprzeczył jednak, jakoby zeznania obywateli, że chłopci gotują się na nich, były prawdą. I na tęp poprzestano, a życie obywateli na nowo jest w niebezpieczeństwie i jak w zachodnich cyrkulach urzędnicy i wojskowi stali w 1846. na czele mordów i rabunków, tak u nas księża obrządku greckiego.

Brzeżany, dn. 16. Października. — Księża ruscy wraz z tutejszym stronnictwem reakcyjnym, do którego należą urzędnicy i oficerowie austriaccy, uwzięli się uformować gwardyę ruską dla zbezczeszczenia w oczach ludu obecnie istniejącej. Dzisiaj właśnie poświęcano umyślnie w tym celu sprawioną chorągiew ruską (żółty lew w niebieskim polu) mimo zakazu starosty. Na radzie ruskiej po długich rozprawach postanowiono, aby uroczystość poświęcenia odbyła się podczas jarmarku a tak poświęconą chorągiew oddać załozdze wojskowej. Dzisiaj więc wojskowi paradowali, wystawiono ołtarz, który na rozkaz starosty sprzątnięty i zanieiony do cerkwi.

Tymczasem podpółkownik Setelli jak gdyby w chęci urągania się z zakazu starosty, kazał wystąpić załodze i podczas całej celebry na rynku odprawianej dawać salwy z karabinów, a po skończonej komedii kazał schować chorągiew do strażnicy oficerskiej, przy głównym odwachu. Jeden ksiądz ruski kazał, wzywał lud ruski, aby się łączył pod wspólną chorągiew przeciw czyhajacym nam nieprzyjaciółom (ma się rozumieć Polakom!). Wspomniano nawet o pobrataniu się lwa ruskiego z dwugłównym orłem austriackim.

Królestwo Polskie.

Co do ruchów wojska rossyjskiego w gubernii radomskiej, donoszą nam co następuje: Wiele oddziałów stojących tu dawniej, odebrało rozkazy pochodu ku Warszawie — w tém przyszła wiadomość o nowej rewolucyi w Wiedniu, i natychmiast polecono oddziałom wojska wrócić na dawne stanowiska. Dzisiaj poruszają się one na wszystkie strony, zdaje się jednak, że ogólny kierunek pochodu zmierza ku kolei żelaznej między Częstochową a Maczkami. Artylerya co stała w Miechowie i pod Jędrzejowem poszła do Szczekocin, razem baterij dwie, ztamtąd idą dalej. Z Kiele baterya jedna szła szosą do Książa, z Książa wzięła także kierunek ku kolei żelaznej. Trzy baterje są w marszu od Radomia — jedna doszła już do Jędrzejowa. Cała siła artylerji wynosić może 6 baterij. Co do jazdy: pułk żółtych ułanów ciągnie ze Staszowa do Książa; inne pulki jazdy, spoczywające dotąd na leżach około Kiele i w okolicy Lelowa, zbierają się także. Piechota rozrzucona jest po wsiami w Miechowskiem, w Olkuskiem, w Jędrzejowskiem i w Kieleckiem, ale zdala od granicy, bo żołnierze uciekają. Zdaje się, iż ścigać się będzie piechota około Książa, które to miasteczko jest miejscem jej zboru. Liczby całego wojska zgadnąć trudno, gdyż oddziały jego ciągle są w ruchu, maszerując we wszystkich kierunkach, zapewne dla utworzenia obrazu większej ilości wojska jak jest rzeczywistość. Nie zdaje mi się zupełnie, aby to wojsko przeznaczonem było na zajęcie Krakowa i Galicyi w jakimkolwiek razie, gdyż koncentrowałoby się na granicy austriackiej, nie zaś na pruskiej. Zapewne jest to tylko manewr, którego Rossya już dawno używa, aby zastraszyć ludzi postępu w Niemczech poruszeniem potęgi, której z wielu przyczyn za granicę wyprowadzić nie może.

W ł o c h y.

Turyń, dn. 12. Października. — (Bliskie rozpoczęcie kroków wojennych.) National Savoisien donosi, że gabinet turyński sądząc, że obecna chwila jest najkorzystniejsza do rozpoczęcia kroków wojennych, wysłał notę do Londynu i Paryża oświadczającą, że jeśli usiłowania rządów francuskiego i angielskiego niepotrafia natychmiast korzystnego dla sprawy włoskiej otrzymać pokoju, wojska piemontskie przekroczą granice i nieprzyjacielskie kroki rozpoczną. Wiadomość o rewolucyi wiedeńskiej przybyła do Turynu 12 wieczór.

Rozmaite wiadomości.

Czego chcą Rusini?

Rusini są to wschodnio-południowi Słowianie, jednego plemienia co i Lachy, a więc ich prawdziwi bracia. Skandynawska horda Waregów, zwana Rusami, Ruthenami, narzuciła im swoje nazwisko i swój despotyzm, chociaż sama przyjęła ich mowę i w nich się przerodziła, bo zanadto była szczupłą, ażeby rozplnąć się nie miała w ogromnej Słowiańszczyźnie, jak kropelka wiotriolu w obszernym oceanie. Zlewki ten dwóch ras, wcale od siebie różnych nie tylko rodowością, ale i samym duchem, czyli duszą tej rodowości, zrzucił niemałe przeobrażenia w formach politycznego i towarzyskiego ich życia. Daleko zaś więcej na te przemiany wpłynęła jeszcze i fałszywa, deprawująca rozpustnego wschodu przesycona cywilizacya Carogrodu. Ale Słowianie, których odtąd zwać będziemy Rusinami, gdyż to obce sobie od Warego-Rusów nazwisko sami przyjęli i po dziś dzień noszą, — winni są głównie napadom tatarskim i odwiedzinom litewskim, że nie zatracili swojego ducha rodowego, słowiańskiego w cywilizacyjnej zaradzie i zniewieściałości Carogrodu. Znaleźli potem braterskie ożywcze tego ducha zasilenie w społeczności Lachów, gdy się z tymi dobrowolnie połączyli węzłem pobratymstwa, najprzód Rusini Czerwoni, za Kazimierza

W. (r. 1340), a potem Rusini Biali, Czarni i Mali, za Jagiełły (r. 1386). Odtąd Rusini zrosli się dziejami wieków z Lechami w jeden wielki, potężny i świetny całą swoją przeszłością naród polski i ciągle spolem z nimi piastowali jedną myśl narodową polską, ogrzewali swe serca jednymi polskimi wielkiego narodu uczuciami patryotyzmu i poświęcenia, słowem żyli aż do samego upadku jedną narodu duszą słowiańską, którą jest jego rodzima demokracja. Ztąd to pochodzi, że język Rusinów ma tę samą istotę co i polski; ze wszystkich dialektów słowiańskich najbardziej do polskiego zbliżony; polskiej mowy wyrazami wzbogacał się; z niej czerpał dla siebie formy i polor, i tak dalece zpolszczał, że Rusin z Lachem łatwo zrozumieć się mogą, gdy tymczasem do rozmowy z nastajaszczym Moskałem potrzebuje tłumaczenia. Co w tej mierze płatni przez Moskwę pisarze rozgłaszają przeciwnego, ażeby Rusina z Moskałem za jedno poczytywano, stanowczo odpiera sam Moskał, Grecz, jeden z najbieglejszych gramatyków rossyjskich, mimo całej swęj stronności dla Moskwy. «Ten dyalekt (maloruski czyli ukraiński), mówi on, różni się od moskiewskiego wymawianiem; wielu wyrazami i wyrażeniami, różnemi wcale zakończeniami i może być nazwany dyalektem języka polskiego, jako stanowiącego przejście między mowami: rossyjską i polską.» Co się zaś tyczy ducha towarzyskiego, mają Rusini i Lachy od wieków wspólnego, jako współbracia Słowianie; posiadają mniej więcej te same obyczaje, zwyczaje, blisko pięciowiekowemi wspólnemi dziejami kształcone, rozwijane; jednaki charakter plemienny, samym tylko klimatem i instytucjami cieniowany, pociąga ich spolem do naturalnej sympatyj braterstwa, a jednaka towarzyskość słowiańska, demokratyczna, czyli polska, łączy i ożywia ich zarazem w jednym narodzie nierozdzielny, tak samo jak dusza w jednym ciele człowieka, wszystkie jego części nierozdzielne między sobą. Rusini są przeto z rodu, miny, serca i duszy Polakami tak dobrymi, jak Lach, Litwin lub Żmudzian. Jako Polacy dzielnie walczyli przez długie wieki w obronie Polski, wspólnie nam wszystkim ojczyzny, przeciwko Tatarom, Turkom, Niemcom i Moskałom. Nie było ani jednego jej powstania do niepodległości, w którymby oni nie wystąpili walecznie i z całym zapalem czystego dla niej poświęcenia przeciwko jej wrogom. Jako demokraci zawsze nakazywali królom polskim szanować swobody ludu, a gdy monarchizm poważał się takowemi frymarzyć, pokazali w okropnych wojnach kozackich, co może demokracja rodzima, gdy jest pogwałcona. Długo oplakali nad straconemi swobodami i jęczeli w niewoli, tak samo jak ich bracia, Mazur, Krakus, Wielkopolanin, Litwin i Żmudzian, można powiedzieć jak cały świat; ale za to do nikogo żalu mieć nie powinni, bo to były wieki przesądów, ciemnoty barbarzyństwa, wspólne całemu światu, które już przeminęły niepowrotnie. Dumki ich wyrażają te ich długie cierpienia, są ponure jak był ich stan, i rzewne jak ich piękna dusza. Sąto westchnienia do Polski demokratycznej, w której wolnymi żyć pragną, jako bracia pomiędzy braćmi, na łonie wspólnej wszystkim zarówno dla wszystkich dobrej i czulej matki — ojczyzny. I w rzeczy samej oderwani od tego łona macierzyńskiego, musieliby pozostać pastwą albo Moskwy albo Niemiec. Jaki wtenczas spotkałby ich los, następnie rozważymy.

List feldmarszałka Radeckiego do zgromadzenia narodowego w Frankfurcie, następująco podał myśli poważnemu dziennikowi Charivari. W kosztownym tym dokumencie stary Pandur zaczyna chwalić swoje umiarkowanie we Włoszech i dodaje: Austria nie przynosi ludom przez siebie podbitym despotyzmu i ucisku ale wolność, może więcej nawet wolności, niżby dla własnego ich dobra było potrzeba. Zgodzi się czytelnik, że rokosznieszego pisma trudno po świecie szukać. Ludy uległe jarzmu cesarskich żołnierzy żalą się, burzą się, huntują się, dla czego? Zbytek wolności im dolega, zbyt wiele dano im wolności, zarzucono ich, zalano, prawie uduszono ich wolnością. Dostali niestrawności ze zbytku wolności. Jeżeli więc Medyolańczycy i Włosi bili się zapalczywie, było to jedynie dla pozbycia się wolności, którą ich Austria obdarzyła. Niechże więc pierwszym słowem pośrednictwa Francji i Anglii w sprawach włoskich do rządu niemieckiego będzie następujące: «A nadewszystko nie zbyt wiele wolności, bo inaczej codzien trza będzie na nowo zaczynać.»

WYWOŁANIE.

W księdze hipotecznej dóbr Trzcinnica, powiatu Ostrzeszowskiego w Wielkiem Xięstwie Poznańskim, zapisano w Rubryce III. Nr. 35. kapitał 3900 Tal. bez procentu dla Franciszka Psarskiego na zasadzie prawomocnego wyroku *ex decreto* z dnia 27. Lipca 1831. z zastrzeżeniem, iż baronowej Wilhelminie Knobelldorf służy prawo tym kapitałem pretensje swoje kompensować. Franciszek Psarski został na wymazanie pozycyi tej prawomocnie skazany. Wydany na to pod dniem 30. Sierpnia 1831. wykaz hipoteczny zaginął i w skutek tego wnieśli successorowie Wilhelminy Knobelldorf jako właściciele dóbr Trzcinnicy o wywołanie go. Wszyscy ci, którzy do pozycyi rzeczonyj lub

też do dokumentu namienionego jako właściciele, successorowie, cessionaryusze, posiadaciele zastawni, lub z innego jakiegokolwiek powodu prawa rościć niemają, wzywają się niniejszém, aby się z takowemi najpóźniej w terminie dnia 3. Stycznia 1849. o godzinie 10. przed południem przed Ur. Rappold deputowanym w izbie naszej instrukcyjnej zgłosili, w przeciwnym bowiem razie z takowemi prekludowani zostaną i wymazanie pozycyi tej z księgi hipotecznej nastąpi.

Poznań, dnia 27. Lipca 1848.

Król. Sąd Nadziemianiski.

Wydział processowy.

Pod Nr. 4. Wronieckiej ulicy są do wynajęcia i natychmiast do objęcia: mieszkanie na pierwszym piętrze, składające się z 8. pokoi wraz z wielką salą i innymi

przynależnościami; pomieszkanie to może też być oddzielnie wypuszczone, kram z mieszkaniem i mieszkanie z 2. izb na podwórzu.

Kurs giełdy Berlińskiej.		Sto-	Na pr. kurant
Dnia 25. Października 1848		pa	gotowizną.
		prC.	rami.
Oblig. długu skarbowego	3½	74½	73½
Oblig. premii handlu morsk.	—	—	92½
Oblig. Marchii Elekt. i Nowej	3½	—	—
Oblig. miasta Berlina	3½	—	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	3½	81½	81
W. X. Poznański	4	95½	94½
dito nowe	3½	77½	77½
Pruss. Wschod.	3½	—	86½
Pomorskie	3½	90	89½
March. Elek. i N.	3½	89½	88½
Frydrychsdyry	—	13½	13½
Inne monety złote po 5 tal.	—	13	12½
Disconto	—	3½	4½